POCIECHA W CZASACH PRÓBY I MATKA BOŻA DOBREJ RADY

Bp. Michał Stobnicki

Kochani moi, ta Ewangelia dzisiejsza, którą przed chwilą słyszeliśmy, jest fragmentem mowy pożegnalnej Pana Jezusa, którą wygłosił w Wielki Czwartek w wieczerniku, kiedy to chciał przygotować uczniów na Wielki Piątek, na smutek, który odczują, kiedy Go zabraknie, kiedy nie będą mieć wśród siebie swojego Mistrza. Jednocześnie zapowiadając ten smutek, który ich czeka, Pan Jezus przepowiada radość, w którą ten smutek zostanie zamieniony, bo to Wielki Piątek prowadzi do poranka zmartwychwstania. Stąd też Pan Jezus mówi: „Maluczko, tak niewiele, już niedługo nie będziecie Mnie widzieć, już niedługo znowu Mnie ujrzycie". I, drodzy wierni, te słowa „maluczko", „już niedługo" stają się źródłem pociechy dla każdego z nas.

Przecież doskonale wiemy, że życie doczesne tutaj na ziemi nie szczędzi nam trudów, niepewności, zawodów, lęku, niepokoju, łez, ale przecież każde cierpienie ma swój kres i przemija szybciej, niż nam się to wydaje. I obyśmy tylko potrafili wszelkie trudy, przykrości, krzyże przyjmować z pokornym poddaniem się woli Bożej. Bo musimy sobie uświadomić, że nie ma człowiek wielkiej zasługi wtedy, kiedy przyjmuje wolę Bożą, gdy jest ona dla niego korzystna, gdy wiąże się z radością. O wiele trudniej jest nam przyjmować wolę Bożą, kiedy jest ona krzyżem, kiedy wiąże się z trudnościami, z cierpieniem. Ale im większy trud w przyjęciu tej woli Bożej, tym większa i nasza zasługa.

A przecież musimy jako katolicy nieustannie sobie przypominać to, o czym świat współczesny zapomina: że Pan Bóg zsyła nam w naszym doczesnym życiu mniejsze i większe krzyże, abyśmy je dźwigali wraz ze Zbawicielem i zasłużyli sobie na zbawienie, na życie wieczne. Krzyże, które Pan Bóg nam na ziemi daje, nie osłabiają człowieka, ale służą temu, aby go zahartować, aby go wzmocnić. Ile jest warta wiara, która nigdy nie musiała zmierzyć się ze zwątpieniem, która cumuje w spokojnym porcie obojętności, która nigdy nie wypłynęła na głębię? Ile warta jest nadzieja, która ucieka przed cierpieniem i nigdy nie musiała stawić czoła żadnym trudom? Ile warta jest miłość, która nigdy niczego nie poświęciła dla drugiego, ale szuka tylko własnej korzyści?

Te słowa Pana Jezusa, „już niedługo", rozbrzmiewają jako zapowiedź Jego zwycięstwa także w naszych czasach, w czasach, w których diabeł niszczy fundamenty rodziny, społeczeństwa; w czasach, w których Kościół zdaje się być tonącą łodzią miotaną przez szatańskie wichry. Jak trafnie opisywał arcybiskup Marcel Lefebvre w 1988 roku: wszędzie ruina, więc wszędzie złe owoce. A to dlatego, że pasterze nie są dobrymi pasterzami, bo nie wywiązują się ze swoich obowiązków. Pasterze nie chronią Tradycji, skarbów, które nasz Pan Jezus Chrystus im powierzył. Oni chcieli za wszelką cenę wynaleźć nowy kościół, ale żadnego nowego kościoła nie można wynaleźć. Kościół jest tym, czym jest, i musi pozostać tym aż do skończenia czasów. Nie zmieni się. On nie może się zmienić, ponieważ jest założony przez Chrystusa Pana, który jest Bogiem, a Bóg się nie zmienia.

ŚWIAT ODWRÓCONEGO BOŻEGO PORZĄDKU

Drodzy wierni, doskonale winniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że Zwycięzca śmierci, piekła i szatana nie jest tak znany i tak kochany, jak można by tego oczekiwać po XX wiekach. Choć żyjemy w czasie, w którym dzięki rozwojowi technologii w ciągu kilku sekund możemy połączyć się z osobami na innym kontynencie, to właśnie dziś, w tej epoce niesamowitego rozwoju technicznego, więcej ludzi słyszało o Coca-Coli niż o Jezusie Chrystusie, jedynym Zbawicielu każdego człowieka.

I wydaje się, że judeomasoneria osiągnęła już niemal swój cel: doprowadziła do tego, że wyeliminowano prawdziwego Boga z życia społeczeństw, z życia rodzin i zaprowadzono nowy porządek świata, który jest niczym innym jak współczesną odmianą kultu Lucyfera, obscenicznym, groteskowym odwróceniem, wywróceniem do góry nogami Bożego porządku. Kto

jeszcze nie dał się ogłupić nikczemnym mediom, ten widzi coraz wyraźniej, jak apostołowie Wielkiego Resetu prowadzą na całym świecie antyewangelizację po to, aby zaprowadzić tyranię Lucyfera. Coraz mocniejsze są i będą wywierane na nas naciski, abyśmy z postawą uniżenia przyjmowali, akceptowali i żyli zgodnie z nakazami antyreligii szatana.

Chcą nas zmusić, drodzy moi, do zaakceptowania zabijania niewinnych dzieci, chorych, starców. Chcą nas zmusić do zaakceptowania okaleczania ukrytego pod szyldem tak zwanej zmiany płci. W imię zielonego szaleństwa mamy zniszczyć nasze rolnictwo. Mamy jeść bezwartościową, zatrutą żywność. Mamy zamarzać w nieogrzewanych domach i godzinami sprawować pseudoliturgię segregacji odpadów. Chcą nas zamienić przez wszechobecną, nieustanną kontrolę w niewolników, wiecznie chorych pacjentów poddawanych pseudomedycznym procedurom, które niosą śmierć. Chcą nas, moi drodzy, zamienić w niezdolnych do jakiegokolwiek oporu niewolników, na których szyi jest pętla długu. Długu, poprzez który sprawują kontrolę nad jednostkami, nad całymi narodami. Chcą nas, moi drodzy, zamienić w niewolników, którzy będą bezmyślnie wykonywać bezbożne polecenia bezbożnej pseudowładzy. Chcą, abyśmy zniszczyli naszą gospodarkę, nasz przemysł, nasz handel. Chcą, abyśmy budowali potęgę żydowskich korporacji.

To jest świat wokół nas, taki, jakim on jest, nie takim, jakim nam się wydaje. To jest świat, jaki jest. Ale, moi drodzy, jesteśmy ślepcami. Jesteśmy ślepcami, którzy tego nie dostrzegają. Nawet jeżeli to dostrzegają, to nie chcą tego przyznać, bo budzi w nas przerażenie myśl o tym, że świat może być tak zdegenerowany, tak zepsuty, tak demoniczny. Budzi to w nas lęk. Może w nas to budzić duchowe zwątpienie, może nawet i duchową rozpacz. Ale, moi drodzy, kiedy takie chwile trudne w naszym życiu przychodzą, wspomnijmy na słowa Pana Jezusa: „Już niedługo". Już niedługo i ta antyreligia szatana upadnie; już niedługo i Boży porządek zostanie na tej ziemi przywrócony; już niedługo i nadejdzie zapowiadany przez Matkę Najświętszą triumf Jej Niepokalanego Serca.

MATKA BOŻA DOBREJ RADY

I tak się składa, że akurat dzisiaj, w tę trzecią niedzielę po Wielkiej Nocy, kiedy słyszymy Ewangelię, przez którą Pan Jezus pragnął pocieszyć swoich uczniów, pragnie pocieszyć i nas w Kościele, oddajemy też cześć Matce Bożej Dobrej Rady. Jej wizerunek dziś jest umieszczony na bocznym ołtarzu. I warto, moi drodzy, abyśmy na ten wizerunek spojrzeli, abyśmy go kontemplowali. Dlaczego? Dlatego, że ten wizerunek jest dla nas wielką lekcją. Spójrzcie, moi drodzy, w jaki szczególny sposób Pan Jezus został przedstawiony. Jak kurczowo trzyma się Matki Bożej. Jedna rączka łapie Maryję za szyję, drugą ręką trzyma Ją za szatę. Jak małe dziecko, które tuli się do matki, które czegoś się boi, wtulone w Matkę Najświętszą.

I my winniśmy dokładnie w ten sposób postępować, kiedy w naszym życiu pojawia się lęk, zwątpienie: złapać Matki Najświętszej choćby za skraj szaty. Bo gdy będziemy z Matką Najświętszą, moi drodzy, nie zejdziemy na manowce. Gdy jesteśmy katolikami bezradnymi, gdy nie wiemy, co w naszym życiu mamy zrobić, Ona da nam zawsze dobrą radę. Święty Bernard z Clairvaux wołał: „Ilekroć przeżywasz zwątpienie, ilekroć jesteś bezradny, wołaj do Matki Najświętszej. Ona da ci radę". Dlatego, moi drodzy, podejmijmy dzisiaj to postanowienie, że będziemy jak najczęściej zwracać się o pomoc, o wskazówki do Matki Bożej Dobrej Rady, że będziemy na wzór Dzieciątka Jezus tego cudownego obrazu trzymać się kurczowo naszej Matki, ufając w Jej opiekę, w Jej orędownictwo, ufając, że gdy będziemy trwać przy Niej, nie zginiemy.

Drodzy wierni, ta niedziela, trzecia niedziela po Wielkiej Nocy, przypomina nam jeszcze o jednej rzeczy, a mianowicie o tym, że winniśmy być narzędziami Bożej łaski, Bożego pocieszenia wobec naszych bliźnich. Ilu wokół nas ludzi zagubionych, ilu wokół nas ludzi bezradnych, którzy nie znają jeszcze Pana Jezusa w ogóle albo którzy znają Go, ale nie potrafią Go prawdziwie miłować. I trzeba, moi drodzy, abyśmy stali się instrumentami Bożej łaski, Bożej pociechy wobec tak licznych zagubionych, bezradnych dusz w tym świecie. Tak jak Pan Bóg daje nam światło poprzez słońce, tak i my, moi drodzy, mamy stać się instrumentami, nośnikami tej pociechy. Ilu wokół nas dziś ludzi strapionych, którzy potrzebują pocieszenia? Ilu wokół nas ludzi zagubionych, którzy potrzebują dobrej rady?

Lekcja dzisiejsza, święty Piotr, przypomina nam o

tym, w jaki sposób mamy żyć: w taki sposób, aby zadziwiać innych ludzi, aby inni ludzie, patrząc na nas, na nasz przykład, pragnęli także podążyć za naszym Panem Jezusem Chrystusem. Zabiegajmy, moi drodzy, z gorliwością o zbawienie naszych dusz i zbawienie dusz naszych bliźnich. Zabiegajmy ze szczególną gorliwością o zbawienie tych bezradnych dziś katolików. Zabiegajmy, moi drodzy, tak, abyśmy i my stali się zwycięzcami śmierci, piekła i szatana.

Amen. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.